

M. Claus, DIE BEZIEHUNGEN DES VTIKANS ZU POLEN WÄHREND DES II WELTKRIEGES, jako XI tom „Bonner Beiträge zur Kirchengeschichte, Kolonia—Wiedeń 1979, ss. XXVI + 20 + 2 mapy.

Jest to materiał źródłowy, oparty na III tomie *Actes et documents du Saint Siege*, zawierającym dokumenty o sytuacji Kościoła w Polsce i w krajach nadbałtyckich w okresie II wojny światowej. Treścią wspomnianego tomu są nie tylko papieskie encykliki itp., ale również liczne listy polskich biskupów. Ze źródeł i literatury wykorzystał Autor bez mała wszystko, co w krytycznym czasie oraz później pojawiło się na temat tego problemu. Świadczy o tym osobny dział, *petitem* wypełniony, obejmujący przeszło 14 stron. Jedno podpada w tymże długim rejestrze, że Franz Wosnitza, pełniący obowiązki administratora, po deportacji biskupów katowickich, nie jest wymieniony jako dobrze zorientowany sprawodawca, lecz jedynie jako autor nieciekawego artykułu o biskupach katowickich. Brak na s. 1 wyczerpującego określenia terenu „Wschodniego Górnego Śląska” i wzmianki choćby słówkiem o Śląsku Cieszyńskim. Dla zabezpieczenia sobie tyłów dobrał sobie Autor dwóch doradców, którzy jednak w opisanym okresie byli jeszcze małoletni i nie potrafili wyobrazić sobie tego, co przeżywali dorośli w trwodze o jutrzejszy dzień. Podobnie nie oddano nastrojów, jakie sztucznie prowokowano po drugiej stronie kordonu granicznego. Według zdania Autora widziano właściwie w Polsce tylko to „niegrzeczne dziecko”, które według niemieckiego zwyczaju potrzebowało chłosty, aby je nauczyć rozsądku i posłuszeństwa. Cóż to w dodatku musiała być za nieczysta rasa, skoro według hitlerowskiego tygodnika „Der S.A.-Mann” z dn. 28 X 1938, czyli już blisko rok przed napadem na Polskę, ks. kardynała i prymasa Polski, Augusta Hlonda, okrzyczano Żydem. Autor wołał to skwitować milczeniem.

Natomiast między wierszami na str. 11 Autor przypisuje jedynie ks. biskupowi Stanisławowi Adamskiemu zakaz używania języka niemieckiego we wszystkich religijnych czynnościach, czyli tym samym również w konfesjonale. Autor nie znał urzędowego organu diecezji katowickiej, czyli tzw. „Wiadomości Diecezjalnych, Organu Kurii Diecezjalnej w Katowicach”, które w numerze 6/7 z czerwca/lipca 1939 r., w pozycji 143, z nakazu ks. biskupa Stanisława Adamskiego oraz w porozumieniu z kapitułą, prałatami, dziekanami i wicediekanami całej diecezji opublikowały, że „1) dla uniknięcia większego zgorszenia zawiesza się czasowo we wszystkich kościołach diecezji katowickiej używanie języka niemieckiego, także w kościołach, w których dotychczas nie było ekscesów, 2) aby księża dziekani dekanatów, w których używano języka niemieckiego, potworzyli komisje, które w myśl mojej instrukcji ułożą dla poszczególnych parafii nowy program stosowania języka niemieckiego, nie oparty na dawnej tradycji, lecz wynikający z obecnego stanu liczebnego katolików niemieckich oraz z rzeczywistych potrzeb duszpasterskich. Po zbadaniu i ujednoliceniu tak ułożonych programów przez komisje diecezjalne przedłożę nowe programy do ostatecznej decyzji Konferencji Episkopatu Polski, po czym wprowadzę je w życie, 3) że zakaz nie dotyczy administracji Sakramentów św., ślubów, pogrzebów i niepublicznych uroczystości organizacji kościelnych... o zarządzeniu powyższym jako wykraczającym poza przepisy artykułu 23 konkordatu powiadomiłem niezwłocznie J. E. Kardynała Prymasa Polski oraz J. E. Nuncjusza Apostolskiego”.

Na s. 49 Autor zdradza swoją niewiedzę w sprawie szkolnej nauki religii w szkołach i jej kontroli przez czynniki nadrzędne. Na s. 74 podano w krótkim zarysie protesty Watykanu przeciwko hitlerowskiej polityce wyznaniowej w Polsce. Od razu po napadzie hitlerowców na Polskę Watykan starał się o skierowanie do Polski delegata i proponowano do tej misji polskiego nuncju-

sza Filipa Cortesiego, który na razie przebywał w Rumunii. Sprzeciwiła się temu Francja, gdyż wtedy Cortesi musiałby nawiązać oficjalny kontakt z Niemcami, co równałoby się z uznaniem okupacji hitlerowskiej. Tego samego zdania były Anglia i polska emigracja. Tymczasem Orsenigo, nuncjusz apostolski w Niemczech, już się porozumiał z niemieckim Ministerstwem Spraw Zagranicznych i otrzymał odpowiedź negatywną. Jedynym odniesionym sukcesem było zezwolenie na przewiezienie archiwum nuncjatury warszawskiej do Berlina, przeprowadzone przez radcę Karola Collego w marcu 1940 r.

Na s. 94 stwierdza Autor, że po niezliczonych i daremnych protestach Watykanu coraz rzadsze stały się formalne sprzeciwy Stolicy Apostolskiej, gdyż okupant w miejsce poprawy warunków okazywał coraz okrutniejsze nastawienie, szczególnie w Poznańskim, skąd wysyłano oferty do przedsiębiorstw budowlanych na kupno materiałów budowlanych z rozbiórki świątyn katolickich. Jedynie Górny Śląsk potraktowano trochę łagodniej, bo przecież przemysł wojenny bardziej niż każda inna gałąź przetwórcza potrzebował rąk do pracy.

Po długim milczeniu odezwał się Watykan dopiero w dn. 3 II 1944 r., po aresztowaniu kardynała Hlonda w opactwie Hautecombe we Francji. Oczywiście również tym razem bez pomyślnego skutku dla ks. Prymasa. Ks. kardynała przetransportowano przez Paryż i Bar-le Duc do Wiedenbrück koło Paderbornu. Znowu Watykan podniósł swój sprzeciw. Wówczas dopiero oczekiwała się Stolica Apostolska wiadomości z Berlina, że za pośrednictwem wrocławskiego kardynała Bertrama i arcybiskupa Jaegera przydzielono Hlondowi pomieszczenie w katolickim przytułku w archidiecezji Paderborn. Odtąd Rzym pozostał już bez wiadomości o losie Prymasa aż do uwolnienia go przez wojska amerykańskie w dn. 2 IV 1945 r.

Trzecią fazę, czyli ostatnie dwa lata wojenne, charakteryzowała rezygnacja ze strony Rzymu, gdyż wszelkie dotychczasowe zabiegi Watykanu kończyły się fiaskiem a nawet pogarszaniem się położenia Kościoła w różnych częściach zniewolonej Polski. Ograniczono się tylko do rozmów z przedstawicielem niemieckiej nuncjatury w Watykanie, które oczywiście nie miały żadnego urzędowego charakteru. R. A. Graham pisał, że Stolica Apostolska odniosła tylko jeden sukces a mianowicie, że wszyscy aresztowani i żyjący jeszcze księża zostali umieszczeni w Dachau. Niestety, nawet to nie pokrywało się z faktycznym stanem rzeczy, gdyż np. z przebywających w Oświęcimiu duchownych rzadko kogo przeniesiono do Dachau. Nowy polski rząd emigracyjny zorganizował ministerstwo pod kierownictwem Władysława Sikorskiego i mianował Kazimierza Papée ambasadorem przy Stolicy Apostolskiej. Kilkakrotnie tenże Papée prosił Sekretariat Apostolski, aby skierował ks. prymasa Hlonda do Ameryki celem zorganizowania charytatywnej pomocy dla Polaków na okupowanych terenach. Mimo wyraźnego podkreślenia charytatywnego aspektu tego wyjazdu Stolica Apostolska na wyjazd prymasowi Hlondowi nie zezwoliła w obawie przed ewentualnym politycznym wydzwiskiem takiej decyzji, która mogłaby się jeszcze radykalniej odbić na negatywnym stosunku okupanta zarówno do Kościoła katolickiego na zajętych terenach, jak też do Stolicy Apostolskiej.

Kiedy papież Pius XII na Boże Narodzenie 1942 r. wyraźnie potępił okrucieństwa hitlerowców, rząd Raczkiewicza był z tego zadowolony i osobnym dziękczynnym pismem uznał stanowisko Ojca św. Mimo to atmosfera między rządem emigracyjnym a Stolicą Apostolską coraz bardziej się oziębiała, a wymiana korespondencji pomiędzy Władysławem Raczkiewiczem, jako prezydentem polskiego rządu emigracyjnego, a papieżem Pius XII stała się coraz rzadsza. Życzenia Raczkiewicza z okazji czwartej rocznicy koronacji papieża Piusa XII były skąpe, a podziękowanie Solenizanta jeszcze krótsze.

W dn. 23 XI 1940 r. Rumunia przystąpiła do tzw. Trójpriymierza i zobowiązała się do wydania hitlerowcom wszystkich polskich wojskowych w zamian za zapewnienie, że hitlerowcy zastosują wobec wydanych żołnierzy takie same

łagodne systemy, jakie cechowały obozy rumuńskie. Oczywiście były to puste frazesy. Węgrzy natomiast bardzo życzliwie odnosili się do uchodźców z Polski, a Watykan wspomagał ich finansowo. Po przystąpieniu Włoch do wojny dla polskich uciekinierów pozostały tylko dwa możliwe do przebywania kraje: Portugalia i Turcja.

Problemy polskiego katolicyzmu: Przed najazdem hitlerowskim istniało w granicach ówczesnej Polski 25 diecezji w ramach 5 prowincji kościelnych: Gniezno-Poznań, Kraków, Wilno, Warszawa i Lwów, w którym oprócz rzymskokatolickiej prowincji mieściły się jeszcze siedziby orientalnego i armeńskiego rytu. Nie były obsadzone w chwili najazdu hitlerowców: Warszawa, Siedlce, Tarnów i Sandomierz. Z początkiem wojny niemiecki nuncjusz przy Watykanie oświadczył, że „jakiegokolwiek ingerencje w kościelne życie ludności na okupowanych terenach nie są przewidziane. W razie ewentualnych zmian w organizacji lub obsadzie w dalszej przyszłości porozumiemy się z Watykanem”. Był to cynizm, całkowicie sprzeczny z rzeczywistością. Hitlerowcy w okresie okupacji starali się nie tylko o zajęcie siedzib biskupich, ale również o wypróżnienie kas i wysiedlenie biskupów. Chętnie byliby okupanci widzieli, żeby biskup Adamski uciekł, gdyż wtedy nie pozwoliliby na jego powrót. Również w swoich pismach do Orseniga, nuncjusza niemieckiego, kardynał Bertram podkreślił, że ze względu na zaistniałą trudną sytuację w diecezjach Gniezno-Poznań, Chełm Żarski oraz Katowice, rząd niemiecki chętnie widziałby sąsiedzką pomoc niemieckich biskupów i rzekomo prosiło go nawet kilka osób, aby przejął administrację całej diecezji katowickiej, która przecież przez długie wieki terytorialnie należała do biskupstwa wrocławskiego. Rzym na szczęście zupełnie zignorował udzieloną mu lekcję z dziejów Kościoła. Równie chętnie okupant widziałby zmianę biskupa w Katowicach (patrz W. Borowski, Obowiązek niemieckiego biskupa. Duchowieństwo niemieckie i okupacja Polski 1939—1945, Warszawa 1966). Przy tej sposobności dowiadujemy się, że w czasie II wojny światowej na 10017 polskich księży 3647 duchownych przebywało w obozach koncentracyjnych, zginęło zaś w nich 1996 kapłanów, z tego 1773 w Dachau.

Do ogólnych problemów duszpasterskich należała prośba ks. biskupa Adamskiego wniesiona do Kongregacji Sakramentów, aby w czasie okupacji zezwoliła zagrożonym księżom na celebry mszy św. w domach prywatnych. Pius XII zgodził się na to w dn. 27 I 1940 r. i to na całym terenie okupacyjnym.

Na str. 160 i następnych wraca Autor ponownie do poruszonego już tematu o przyczynach zawieszenia języka niemieckiego w kościołach, w których dotychczas był praktykowany. Wobec narastających demonstracji oraz coraz częstszych przeszkód w odprawianiu nabożeństw niemieckich Biskup zwołał w dn. 22 VI 1939 r. zebranie dziekanów, wicedziekanów, kanoników i prałatów, aby im dać ustne polecenie zawieszenia wszelkich funkcji liturgicznych, praktykowanych w niektórych świątyniach w języku niemieckim. Na uzasadnienie swojego zarządzenia podał trzy powody: 1) Kler ma trudności z językiem niemieckim, 2) Protestanci i inni odszczepieńcy staną się lepszymi patriotami, 3) Polityczne i nacjonalistyczne związki domagają się tylko języka polskiego w kościołach, w przeciwnym razie coraz częściej będą wzniesać awantury. Ks. Biskup musiał ustąpić, co potwierdził również kardynał Bertram w liście do nadprezydenta i gauleitera Wagnera w dn. 4 VI 1939 r. Natomiast ks. biskupa Adamskiego kardynał wrocławski zainterpelował dopiero w dn. 10 VII, choć już w dn. 27 VII zniósł wszystkie polskie nabożeństwa w granicach diecezji wrocławskiej. Tymczasem Watykan zajął stanowisko obserwacyjne. W piśmie pastoralnym z dn. 10 IX 1939 r. biskup Adamski odwołał swoje przedwojenne zarządzenie i zezwolił na wprowadzenie języka niemieckiego tam, gdzie stacjonowały wojska niemieckie. (Patrz St. Golachowski, Materiały do statystyki narodowościowej Śląska Opolskiego z lat 1910—1939, Poznań-Wrocław 1950).

Końcowy fragment opracowania M. Claussa nosi nagłówek: „Milczenie Papieża”. Jeszcze przed wybuchem wojny Francja żądała od Piusa XII publicznej deklaracji na rzecz narodu polskiego. Watykan odmówił jej ze względu na katolików w Niemczech. Kilka dni po wybuchu wojny powtórzyła Francja swoją propozycję i domagała się jej zrealizowania. Sądy są podzielone. Jedni uważają, że Pius XII posunął się do granic możliwości, a inni, że dla Polski niczego pożytecznego nie uczynił. „Milczenie Papieża” jest jednym z najbardziej dyskusyjnych tematów najnowszych dziejów Kościoła. W dn. 15 X 1939 r. pojawił się w tej sprawie specjalny artykuł w „Osservatore Romano”. Kilka dni później, mianowicie w dn. 20 X 1939 r. ukazała się encyklika papieska *Summi Pontificatus*, w której Papież konkretnie przedstawił losy polskiego ludu, składającego żalosne skargi i mającego prawo do współczucia całego świata w oczekiwaniu restytucji sprawiedliwości i pokoju. Dlatego rządy hitlerowskie utrudniały próby Watykanu w ulżeniu narodowi polskiemu w nieszczęściu i groziły wkroczeniem do Stolicy Apostolskiej, o ile watykańska stacja radiowa nie zaprzestanie swoich życzliwych programów o Polsce. Podobnie i wojska hitlerowskie zapowiadały podjęcie konkretnych kroków, o ile nie znikną ze szpalt watykańskiej gazety wszelkie słowa uznania i współczucia dla ciemniejszego ludu polskiego.

Ks. Franciszek Maroń

J. Broda, *DZIEJE PARAFII DIECEZJI CIESZYŃSKIEJ*, Warszawa 1978, ss. 89. Nakład 5000 w Wydawnictwie Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w PRL w Warszawie.

Autor jest znanym kustoszem niezbadanej biblioteki oraz archiwum przy zborze Jezusa w Cieszynie, w którym mieszczą się jeszcze nieprzebrane i niestety niedostępne dla historyka skarby. Jedyńm szczęśliwcem, któremu zezwolono na wgląd do tychże tajemniczych zasobów, był zmarły już Franciszek Popiołek, który swoje spostrzeżenia opublikował w skąpym komunikacie Instytutu Śląskiego w Katowicach nr 46 z dn. 6 X 1935 r. Należało więc przypuszczać, że Autor skorzysta ze swego uprzywilejowanego stanowiska i pełną garścią czerpać będzie ze stojących mu do dyspozycji archiwaliów. Tymczasem łączona bibliografia wskazuje, że korzystał z „Jungnitz-Moor, J. Visitationsberichte, XIII, s. 114”. Zapomniał dodać, że to wszystko mieści się w „Zeitschrift für Geschichte und Kulturgeschichte Schlesiens, Opawa”. Pomylił się również w bliższym określeniu źródła, gdyż w podanym roczniku i na wskazanych stronach wyczytać można jedynie „o księżniczce z końskim łbem”, a przecież nie o to chodziło Autorowi. Nowością dla czytelnika jest również notatka, że ks. biskup Emanuel v. Schimoniski był autorem jakiegoś historyczno-topograficznego opisu. Chodziło widocznie o wydawane już od lat za wiedzą biskupa schematyzmy. Z tego samego powodu jest również nieaktualny przypis 13 o rzekomych rocznikach XI—XVI.

Dziwna to książka. Obrazkami budzi zachwyt, a czytaniem rozczarowanie, szczególnie przy analizie bibliografii, która przecież ma być kręgosłupem nawet w popularnonaukowym opracowaniu.

Ks. Franciszek Maroń